

ROBOTNIK

CZASOPISMO
 POLITYCZNE I SPOŁECZNE.

Wydawca. Jul. Obirek.

Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Odpowiedzialny redaktor: Ant. Mańkowski.

Warunki prenumeraty: W miesiącu: rocznie 120; półrocznie 60 ct.; kwartalnie 30 ct.; w miesiącu z odsetką do domu, kwartalnie 35 ct.; numer pojedynczy 6 ct. Na prowincję: rocznie 150; półrocznie 75 ct.; kwartalnie 40 ct. — Do Niemiec: rocznie 3 marki. — Do Prus: rocznie 4 franki. — Redakcyi, administracyi i ekspedycyi, ulica Chęcińska, L. 8. — Wszelkie przysyłki adresować należy: **Julian OBIREK, ulica Akademicka L. 8.** — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Rękopisma nie zwracają się. — Pojedyncze numery nabywać można w „Biurze Działników”.

Od Redakcji.

Tytuł pisma naszego, zawiera w sobie poniekąd i jego program.

Gdy jednak stosunki robotnicze u nas, są mniej rozwinięte, jak gdzieindziej, więc uważamy za nasz obowiązek wyświetlić cele, do których „Robotnik” zdążyć będzie.

Towarzysze!

Zbytnią obecnie wymagana praca, wyłącza przedwczesnie siły robotnika. czyni go niezdolnym do pracy, niezdarzem, ciężarem społeczeństwa — które by go utrzymywać powinno. Nadmierna praca jest tedy ze skądą całego społeczeństwa, będziemy więc dążyć do ustalenia czasu roboczego.

W naszym związku z pracą, stoi płaca, która ona w najlepszych warunkach, nieodpowiada koniecznym potrzebom robotnika, pomimo iż praca tego powinna okrywać jego potrzeby, praca oja powinna wystarczyć na wyżywienie i utrzymanie rodziny. Najusilniej więc popieramy dążenia do odpowiedniego wynagrodzenia pracy.

Gdy robotnik na równi z innymi obywatelami płaci nietylko podatek krwi, ale i pośrednio ponosi wszystkie inne ciężary, żądamy więc należnych mu praw obywatelskich a przedewszystkiem powszechnego, tajnego a bezpośredniego głosowania.

Dzisiejsze stosunki są tego rodzaju, że każda klasa ma swoich zastępców tam, gdzie się ustawy i prawa uchwała. Nie ma tam tylko klasy robotniczej, a brak ten jest krzywdą nietylko tej klasy, ale całego społeczeństwa — a więc żądamy obecności robotników, jak w ciatach prawodawczych tak autonomicznych.

Również żądamy wolności słowa, stowarzyszania się i zgromadzania, a niemniej domagamy się będziemy wolnej a bezpłatnej nauki jak ogólnej, tak fachowej.

A wreszcie bronimy będziemy wszystkich robotników, bez względu na narodowość i wyznanie.

Oto nasz stanowią. W koło niego chcieliśmy zgromadzić wszystkich pracowników, jakiego najemnika od twardej roli, tak i towarzysza z czeladnej izby, i tego co wiedzy i światła nabywszy wiele, zasiadł przy biurku, aby przy tym warsztacie na chleb zarobił. Podnosimy go w imię tych najwybitniejszych i najbardziej nas dotyczących spraw a stojąc na gruncie socjalno-demokratycznym, pod hasłem „Prawda-

wolność-sprawiedliwość”, zespolić chcemy wszystkich dobrej woli i myśli obywateli i dążyć wraz z nimi do równoprawnienia nie tylko pozornego, ale rzetelnego, opartego na przekonaniu, że tylko praca, która jest środkiem do wytworzenia wszelkich bogactw, daje prawo do życia.

To nasze wyznanie wiary, cel jasno określony, a ciawarcie i wyrwale do niego dążyć będziemy.

Żamiary nasze potrzebują poparcia, tego od Was żądamy w dobrym zrozumieniu ogólnie-robotniczych interesów.

Beaz Juliusz

Mańkowski Antoni

Nacher Karol

Obirek Julian

Tobaczkowski Kazimierz.

Dzień pierwszego maja.

W roku zeszłym obchodzono we Francyi stoletnią rocznicę wybuchu wielkiej rewolucyi.

W roku 1789 wystąpiło mieszczaństwo do walki z dwoma tymi stanami, które wtedy praca miały, z duchowieństwem i szlachtą rodową. Mieszczaństwo było jeszcze pod wielkim politycznym a chcą stworzyć nowy świat myśli i poglądów, musiało więc się do gwałtu i nakoniec zwyciężyć. Uchwalono więc przedewszystkiem prawa człowieka, to jest nie pozwolono możnym nadal znęcać się nad tymi co do ich klasy nie należeli. Równe prawa otrzymały wszystkie ludzie, a choć następnie spęchano i krzywdzono myśli wielkich twórców tych praw, to jednak ogromnie wiele ludzkości zyskała.

Świecono tedy wielkie święto zbratania i zrównania ludzi, a święcono w sposób godny najbardziej wykształconego i najbardziej względnie postępowego ludu — świętem nauki. Odbyła się więc wystawa światłowa i liczne zjazdy, jużto naukowe, jużto społecznym sprawom poświęcone.

Największą uwagę zwracał na siebie zabrany w lipcu wiec robotników wszystkich krajów, którzy się naradzali nad sposobem jak by w sto lat po uchwaleniu praw człowieka, robotnicy, ci, co do nieuprawnionej dziś zupełnej klasy należą, do równoprawnienia z innymi członkami społeczeństwa doszli. Bo i dzisiaj stoja naprzeciw sobie dwa obozy mających i tych, co majątek ten pracą swoją wytwarzają, i dzisiaj walka wroja jak przed 100 laty, tylko inne są obozy. Potrzebą pryncipi robotnicy sprawie wyzwolenia swego się oddali i w tym celu zebrałi się na wiecu czyli kongresie w Paryżu.

Z uchwiał tego wiecu najwięcej u nas wiedzą o uchwalenem na dzień 1. maja ogólnie robotniczym święcie, wiedzą jednak tylko nieliczni jakie były podbunki tej uchwały.

Uchwalono starać się o osmiodziesiętny czas pracy, a świętowanie ma poprzedzić żądanie. Poważnie, w dobre zrozumienie pojęciu swoich spraw, a więc z uwagą, mają w tym dniu robotnicy naradzać nad potrzebami swego zawodu w szczególności klasy w ogóle

a zwłaszcza myśleć o osmiodziesiętniej pracy, to jest pracy tak długą trwającą, jak tego warunki zdrowia wymagają. (U nas daleko jeszcze do osmiodziesiętnego czasu pracy, ale dążyć doń musimy). Bo jeżeli praca jest podstawą społeczeństwa, postępu i dobrobytu, jeżeli pracą tylko, ludzkość się nad zwierzętą wyniosła, to nie powinna ona być środkiem nciaku. Zamiast pracą być wolnym, staje się człowiek jej niewolnikiem. Nie ma on być dodatkiem do maszyny, ale ma on być człowiekiem, aby obowiązkowi swe społeczne spełnił. Robotnik, który w warsztatach lub fabrykach pracuje 10, 12 do 14 godzin dziennie, a potem ma jeszcze kawał drogi do domu, zasypia, a obudziwszy się nazajutrz, zmęczony jeszcze pracą dnia poprzedniego, spiesznie znówu do pracy. I to mamy nazywać świętem człowieka? Żaden wieśniak nie męczyłby tak swego konia lub bydła. Ale — człowiek jest wytrwalszy i dlatego wiele wytrzyma.

Leż odpowiedź na to robotnicy: gdy robia na sztuki to muszą dłużej i więcej zarobić”. Właśnie ta praca na sztuki jest jedną z największych błędów w ustroju warsztatów lub fabryk. Leży ona w interesie pracodawcy, bo gdy robotnik, niby dla siebie usilniej pracuje, to pracodawca także więcej zarabia. Dalej zaś robotnicy współzawodniczą między sobą, a nie mogą myśleć o poprawieniu doli, gdy zaś praca na sztuki, zbyt wiele, wedle myśli pracodawcy, dała zarobku pracowników, to znita cena, chociaż robotnik zarobił więcej i tylko z powodu większej pracowitości. Usunąć tedy trzeba płacę na sztuki a dążyć do płacy dziennej takiej, która potrzebom odpowiada.

Leż inne względy poruszano na wiecu, dla których uznano święcenie tego dnia za konieczne. Mówiono tam, że klasy panujące nie wiedzą, co robotnicy znaczą i co nu zawdzięczają. Trzeba by tedy poznać i z potęgą tego pogardzanego robotnika, a także świętowanie najlepiej powiedzie do celu.

Bo gdy pan ta lub owa rano bulek lub ciast do kawy mieć nie będzie, gdy bankier giełdowych sprawozdań nie ujrzy, bo gazety nie dostanie, gdy tego i tamtego braknie, za-
 gładą o przyczynie.

— „A bo robotnicy dzisiaj nie robią”.

— „Wszak dziś nie ma święta” — odpowie pan lub pani, popatrzywszy w kalendarz.

— „Ale oni dziś mają tylko swoje święto”

— odpowie lokaj lub panna służąca — „bo się naradziło chęć, jakby sobie byt poprawili, bo im ize lardzo”.

— „Wiec jak robotnik nie robi to ja nie mam co jeść, ani czytać, ani nawet ubrać się nie mogę — a gdzież potęga mego majątku?”

I tu nastąpi zastanowienie się, pewien przełom w myśli, zmiana pewnych pojęć zastarych. Ten pan bogaty, a więc mocno znaczone się liczy z klasą robotniczą, z jej pracą i z jej potrzebami, a to zwrócenie uwagi na siebie może nieobliczalnie przynieść korzyści.

To były główne przyczyny dla których postanowiono święcić dzień 1. maja.

KOBIETA ROBOTNICA.

Pojęcie sprawy robotniczej i jej zrozumienie u nas, jest jeszcze — między najbardziej zainteresowanymi, bo samymi robotnikami —

tak słabe, iż dziwić się nie można, że kobieta robotnica, która w tym rubru, ważną powinna i musi odegrać rolę, trzyma się na uboczu, jakby nie znając potrzebyłączenia się w pracy około polepszenia doli robotnika.

Po za granicami krajów naszego, ruch robotniczy znajduje między kobietami robotnicami gorące zajęcie się, które objawia się w gromadnym ich należeniu do rozmaitych Stowarzyszeń politycznych robotniczych, jak niemniej żywym udziałem we wszystkich zmaganiach robotnika, w celu wywołania stosunku mu się należących praw. Obecność kilku kobiet na wielu robotniczym w Paryżu, jest najlepszym wyrazem ich uczuć a wypowiedziane niemi mowy, dają poznać jasny ich pogląd na sprawę, której już dzisiaj, nikt się nie odważa odmówić słuszności. Te w zmaganiach tych udział robotnika musi być ogólny, bez względu na płeć, tego nie potrzebujemy na tem miejscu dowodzić a zastanowić nam się tylko wypada, dla czego u nas tak nie jest.

Główną przyczynę złego szkału należy w odrębnym stanowisku kobiet, jakie one do tychczas zajmują. Nie znajdziemy prawie kobiety, któraby się przyznała, że jest robotnicą, bo najczęściej tego się wstydi, ba nawet nie przyznaje się do tego, że jest wyzyskiwaną, jakkolwiek odczuwa to dosadnie. Ze stan rzeczy taki istnieje, mamy dowody na Stowarzyszeniach przemysłowych, gdzie kobiety wciąż gnie, weźmy na przykład, do korporacji krawieckiej, zupełnie się od udziału usunęły, i dopiero zmuszone, opłacają przez swych pracodawców, przypadające wkładki do kasy powiatowej.

Drobny to objaw, ale charakterystyczny, a może tu być zastosowany, choćby z tej przyczyny, że robotnice krawieczki i szwaczki, stanowią u nas najliczniejszą część robotnic inteligentnych i że zupełnie to samo dzieje się u wszystkich innych zajęciach. Opieściłość i niechęć do pracy się nie da w żaden sposób, zwłaszcza gdy weźmiemy na uwagę, że stosunki materialne robotnic, są tak złe, iż porównać im nie dadzą nawet z placą również wyzyskiwanego robotnika. I tak krawieczynie o których mówimy, biorą za osto-miesięczną pracę, 10. godzin dziennie a nawet i więcej, od 6 — 12 złr., szwaczki zaś zajęte przy szyciu białej bieliśmy za taką pracę od 4 — 7 złr. Nie lepiej też płatne są robotnice wogóle, przy wszystkich innych zajęciach. Najwyższa płaca, wynosi u nich bez wyjątku — u niewiele jednak wypadkach — 12 złr. miesięcznie, a tylko nadzwyczaj zdolne robotnice, używane do nadzoru lub przydzielane roboty innym, dostają miesięcznie od 12—15 złr.

Taki sam stosunek zachodzi i tam, gdzie kobieta zastępuje pracę robotnika, otrzymuje ona zaledwie połowę a często i trzecią część zapłaty, jaką pobiera mężczyzna. W sklepach naprzykład miejsce pomocników handlowych, zastępuje często kobiety a przyjmowane bywają przez właścicieli dla tego, bo tak samą pracę, chcą nieopierwianie taniej.

Dlaczego więc prace kobiet, jest tak aż do niemożliwości wyzyskiwaną? dlaczego te kobiety, nie zdrażają najmniejszej chęci, starania się o polepszenie sobie bytu?

Odpowiadamy na to łatwa.

Oto kobiety-robotnice nasze, nie umia ocenić należyteści swojej pracy a polepszenie swego bytu szukają, nie w stosunku i odpowiednim wynagrodzeniu pracy, lecz w zupełnej przeciwnym zdarzeniu, na los ich wpływającym.

Zajęcie swoje uważają one jako czasowe, mające trwać do chwili, w której zostawisz towarzyszkę dożgonną mężczyznę, przestaje być robotnicą i pod jego opieką z jego korzystab będzie pracą. Stanowisko więc robotnicy, uważa jako przejściowe, do niego się nie przyznaje i nie stara o polepszenie warunków, pewną będąc iż dziś lub jutro znajdzie się wybacę, którą ją z położenia tego uwolni. Z takiego pojmovania rzeczy wypływa, iż nie zastanawiają się one w zupełności nad tem, że okoliczność zamążpójścia, jeżeli wpływa na polepszenie bytu jednej, to zupełnie nie zmienia stosunków ogółu robotnic, że miejsce w pracowni zawsze zajęciem będzie, i jak przedtem tak później, wynagrodzenie pracy kobiety, od widzimy, właściciela lub właścicieli

pracowni zależnem będzie. Wyzysk więc pracy pozostaje zawsze, a tylko przedmiot stosownie do okoliczności się zmienia.

Lokalizowanie też sprawy szluszego wynagrodzenia pracy kobiet, przez nie same, jest złem, które naprawić należy i wziąć się do zmiany stosunków, które z wielu przyczyn polepszone być muszą.

Mówiąc o kobietach robotnicach, możemy brać w rachubę tylko dziewczęta, którym liche wynagrodzenie nie daje się może tak odczuwać, bo znajdując się w szczęśliwszych warunkach, przy rodzinie nie potrzebującej ich zarobku; są jednak takie, dla których ilość zarobionych pieniędzy, stanowi całe utrzymanie ich samych a być może często i rodziny. Tutaj już żadnych niema nadziei ale smutna rzeczywistość. Za 10. złr. miesięcznie — jeżeli weźmiemy najwyższą przeciętną możliwą sumę — zapłacić mieszkaniu, wyżywid się i ubrać, co ostatnie u kobiety często przed jedzeniem stawianem bywa, to już chyba i najmniej wybredny przyznać musi, że jest niemożliwe, i wierzyć się nie chce, by być mogło.

A jednak są kobiety, które żyją w tych warunkach.

Prócz 10. godzinnej pracy obowiązkowej, pracują po kilka godzin nadto, by zarobić na najniezbędniejsze potrzeby życiowe; o kawalku chleba, do którego szklanka mleka lub herbaty starczy na wyżywienie, przeciskają się przez to życie, nawet nie zastanawiając się nad tem, że mogły by być lepiej, że lepiej być musi.

I czyż można pociępać kobietę, gdy w warunkach takich zapomni o godności kobiecej i nie mogąc wyżyć się pracą tak swoich, sprzedaje się ciału?

Nigdy! Tak! Kobieta nie będzie za swą pracę należycie wynagradzana, dokąd będzie miała do wyboru dwie drogi, mrużąc z głodu lub oddać się za pieniądze, dotąd wino ich i upadku nie spada na nie, lecz na tych, którzy niemniennym w wyzyskiem do tego ją popychają.

Taki stan rzeczy istnieje między naszymi robotnicami, które być może w części nawet odczuwają potrzebę uzyskania lepszego wynagrodzenia swą pracę, nie mają jednak do tego dostatecznej energii, a pozostawione same sobie, nigdy z tego położenia się nie wydostaną.

Obowiązkiem więc jest każdego, dobrze myślącego człowieka, objąć robotnicę-robotnicą o potrzebie większego udziału w ruchu robotniczym, gdzie wrzucić muszą znajd miejsce z robotnikami i na jednej drodze wspólnymi siłami dobić się o polepszenie swych stosunków. Zadane względów nie powinno być odwrócić od tych obowiązków, których wypełnienie spowodować musi jak najlepsze skutki.

Śmiało domagajcie się tego co Wam się słusznie należy, a my pójdziemy z Wami, by na tej drodze zapobiedz szerzącej się z przyczyny nędzy — demoralizacji.

Najbardziejni z biednych.

Petycja (prośba) diurnistów ogółowych do Rady Państwa.

Gdy spojrzymy na ogół robotniczy, to nigdzie nie zobaczymy bytu wspaniałego, nigdzie nie ma rós do życia drogie; ale zawsze mogą oni się moczarzami mienić w porównaniu z tymi robotnikami, co fałszywą puchą ulegi w grom klas panującej się garną, aby tam ledwo od czasu do czasu niedugim okrochem się nakarmić. Mamy na myśli tych, co godzinami długiem nad rubrykami pochyloni wloką swoją żyłot.

Robotnicy ręczni mogą dziś z otuchą patrzeć w przyszłość, oni wiodę pojęć rządzących, najniżej stojący na drabinie społeczeństwa, zyskali postuch u najmniejszych, ich sprawa pierwsze dziś miejsce zajmuje, więc z odwagą idąc naprzód pewni są, że dojdą do swoich praw.

Alie biurowi robotnicy są rzeczywistości najbardziejni z biednych. Ci, którzy się jakiego takiego mianowania doczekali, mają prawie nie; mają zamodo, aby żyć, za dużo, aby umrzeć z głodu, ale to co mają, na to liczyć mogą. Są jednak tacy, którzy mają jeszcze mniej jak prawie nie i to chwilowo tylko. Są to diurniści czyli pisarze dzienni. Biedni

to Ludzie, zaprawdę. Podali oni prośbę do Rady państwa o poprawę bytu, a z tej prośby dowiadujemy się, jak straszny ich los.

Pokornie wloką się przez życie, bo gdyby pokazany nie byli, to ich młodość napędził każdymi chwilami, ani układ ich żaden nie chroni ani prawo. Pracują tedy z pokorą w Gaiocy za zapłatą wynoszącą między 5 złr. a 30 złr. miesięcznie, przeciętnie 20 złr. Weźmy na uwagę, że odpowiedzialność takiego pisarza wieksza, bo on zastępuje urzędnika, że często od niego wiele zależy, popatrzymy na cyfrę powyższą i powiedzmy sobie, czy nie pchnie czasem takiego biedaka nędza do zbrodni dla zysku.

Jezeli jednak taki dyktaryusz wszelkim pokornym szczęśliwie a odważnie opór stawia, gdy od młodości stał na usługi sądu, gdy osiwiał wśród żmudnej tej pracy a nabył wprawę taką, że sądzia się bez niego obejść nie może, dostaje 30 złr. miesięcznie. Lecz on się starzeje, słabnie, nie podola już tak jak przedtem wszelkiej pracy, lub nowemu naczelnikowi praca jego się niepodoba, a więc żegnają go; natychmiast bez odwolania odejść musi. Jego ani władza przełożona nie obroni, ani inspektor przemysłowy nie ma prawa go bronić, nikt — nikt na czele kuli ziemskiej, czy z głodu zginie, czy zabłądził popełni, czy żebrać pójdzie, o to nikt nie pyta. I to są ludzie! Czegoż ci biedni niewolnicy biurka w prośbie swej żądają? Chcą aby po 5 latach służby zostali stałymi pisarzami z płacą miesięczną (za 8—10 godzinną pracę biurową bez odpoczynku niedzielnego).

dalej, aby ich przed stałymi zmianami nie wolno było bez przyczyny usunąć i zapłacić i aby im po roku, aż do mianowania a po 20 złr. miesięcznie płacono. Żądania takie, że wstąpiły, aby skromniejsze być mogły i wnowe Rada państwa do nich się przychylił. M. jednak dodał musimy, że żaden prywatny pracodawca nie odważyłby się tak lichej płacy 50 złr. — 30 najwyżej ofiarował robotnikowi a więc i rząd powinien się pocud do obowiązku wymierzyć sprawiedliwość, choć by tak i wzmę tym, co spełniają funkcje urzędników państwowych.

PATENTA CESARZA NIEMIECKIEGO

Niedawno tomu wydał cesarz niemiecki, Wilhelm II. dwa pisma. Wskutek jednego zebrał się rada stanu, a na jej otwarcie młody cesarz wypowiedział mowę, treści dla nas bardzo ciekawą. Tak owe pisma jak i mowa cesarza, każą nam się zastanowić jak nad przyczynami tak i znaczeniem tego wypadku, który stoi w ścisłej łączności z całym szeregiem wypadków nas mocno interesujących. Dlatego postaramy się w krótkości skreślić stosunek rządu niemieckiego do ruchu robotniczego od początku do dzisiaj, a obraz ten będzie mniej więcej prawdziwy dla innych także rządów, a dla nas nader pocieszającym.

W samych początkach ruchu robotniczego, rząd niemiecki, udawał, że zupełnie na ten ruch nie zwraca uwagi, a postępował tak aż do chwili, w której walka klasy robotniczej tak się stała widoczną, że musiano, choć wbrew woli, ją zauważyć. Wówczas to powstało zdanie, że ruch ten jest wytworem kilku „wiczrycieli” i że dość będzie natłoczyć na robotników-przewodów karę więzienne, by ruch ten zupełnie ustał. Doszło nawet do tego, że uchwalono i wydane w Niemczech cały szereg praw znanych pod nazwą „praw wyjątkowych dla socyalistów”, a wymuszających pod opieką prawa tych, co walczą o poprawę doli robotniczej.

Lecz wkrótce już dalo się zauważyć, że prawa te zamiast osłabić ruch robotniczy, owszem go wzmacniały, że myśli wyzwolenia klasy robotniczej z pod uścisku klas panujących coraz więcej i coraz bardziej świadomych zyskując zwolenników. Przekonano się jednym słowem, że wszystkie te środki do wrecz przeciwnego prowadzą skutku, a gdy równocześnie nauki okazały, że przy dzisiejszych stosunkach nędza klasy robotniczej zwiększać się musi z dniem każdym, przekonano się, że bez gruntownej zmiany stosunków społecznych,

ruch robotniczy coraz bardziej się wzmacniał
 bądzie i wymagał masy. Robotnicy nie mieli
 sami wzięli w obronę swoje prawa. Nie cze-
kali na jakąś pomoc z zewnątrz, ale zwracali
 uwagę na jeden mały szczegół: nie przeto-
bili. Gdy na jednej granicy państwa powsta-
ła myśl zdrowa, a ogółowi polityczni, wszy-
scy robotnicy bez różnicy wyznania, narodo-
wości i zawodu tą myśl poparli i w jej obro-
nie stawali. Bezrobocie szło za bezrobociem, a
w roku przeszło na kilkaset tysięcy ludzi
nie pracowali. Ciężko im było i głód i nędzę
chwilową, bo pewni byli, że tą prawem dozwol-
oną drogą a jedynie skuteczną, uzyskają to
czego im potrzeba.

Odtąd strajki te i międzynarodowy wiec
(kongres) robotniczy, który się odbył w Pa-
ryżu, okazały niezwykłą siłę klasy robotni-
czej i dowiodły, że ona dopóty nie złoży
broni, dopóki nie wywalczy należnych sobie
praw. Rząd niemiecki począł wtedy inaczej
postępować, i kiedy z jednej strony przy-
pomoc praw wyjątkowych obstawiano dalej
partię robotniczą wciągając i wydalając przewoź-
ców, z drugiej, cząstkowymi i mało znaczący-
mi ustępstwami mawiano im w partię robotni-
czą, że już nie trzeba jej walczyć o prawa polityczne,
ani o resztę potrzeb życiowych. Przytłaczali
się do tego i ta okoliczność, że drobne nie-
szczęścia, włóścinie i rzemieślnicy (majstro-
wie) w wielu kierunkach szli razem z robo-
tnikami. I dla nich współzawodnictwo, (kon-
kurencja) fabryk, to jest wielkiego kapitału,
stało się zabójczym, a co to współzawodnictwo
osłabiało było korzystnym i dla nich. To nam
tłumaczy dlaczego to drobne miszmarstwo
pod jego naciskiem i rząd coraz bardziej sta-
wali się skłonni do zajęcia się sprawą ro-
botniczą.

Odtąd równocześnie prawie, gdy i parla-
ment przedłożono wniosek o ustawach wy-
jątkowych, gdy wniosek ten tam nie przeszedł,
równocześnie wydał cesarz niemiecki 2 pisma.
W jednym z nich zwołał kanclerza, aby za-
prosił moce państwa, gdzie ruch robotniczy się
widocznie na naradę do Berlina, aby tam
ustalił ogólne jakieś zasady ochrony, zabez-
pieczenia i uprawnienia klasy robotniczej.
W drugim zaś zwołał swoich ministrów
aby zwołali radę korony, którą się zastanowili
nad potrzebami niemieckich robotników. „Los
ich” to słowa cesarza w straszczeniu, „Jest
ciężki a zdaje mi się, że państwo jest w sta-
nie załagodzić ich niedolę, użyć ich brakiem”.
„Nad kobietami robotnicami chcę rozciągnąć
ściśle opiekę prawa, a nie mniej nad dziećmi”.

Na wezwanie cesarza zebrała się tedy
14. lutego rada stanu w sali zamku królew-
skiego a na początku pierwszego posiedzenia
przemówił cesarz, a w mowie tej między in-
nymi powiedział: „Poważnem i pełnem odpo-
wiedzialności jest zadanie, do którego panów
tu powołalem. Ulepszeniu jeszcze uledek mo-
je: ochrona robotników przed samowol-
nem i nieograniczonym w wyszukiwa-
niem siły robotczej, zakres pracy
dzieci, wymagający ograniczenia, tak że
względem na obowiązki ludzkości jak na natu-
ralne prawa rozwoju, a wreszcie pod wzglę-
dem moralnym nie tylko rodzinnym, ważne
stanowisko kobiety w życiu robotników
i inne z tem połączone stosunki stanu ro-
botniczego”. „Nie mniej ważnem są formy na-
jaż robotnikom dać rękomię, iż
przez posiadających ich zaufanie
zastępców wlebować udział w ustalaniu sto-
sunku między chlebodawcą a pracującym”.

Mowa ta cesarza, z której te dwa najcie-
kawsze i wyjątkowe ustępy, wypowiada już
mnieć jak poprzednie pismo, bo tam zapowia-
dział cesarz, naradę nad czasem pracy, sposo-
bem tejże, nad zapewnieniem robotnikowi
zdrowia, polityką moralną, potrzebę gospodar-
czy i równoprawienia — a o tem w prze-
mowie ani wspomnianie. Zobaczymy, co ta
rada stanu uchwali, bo narady jej są tajne.

Czemuz jednak robotnicy niemiecy i ich
przedstawiciele, chociaż do zwycięstwem swo-
ich zasad nazwają, postępowaniu rządu nie
ufają? Niektórzy nawet mówią, że są przekon-
ani o dobrych chęciach rządu, ale rząd nie
zrobił nic, potrafi, bo ustawy potrzebują uchwa-
ły parlamentu t. j. ciała prawodawczego, a

tam zasiadają sami bogacze, bankierzy, wła-
ściciele dóbr itp. a ci nie mogą przystać na
to, co im by tylko szkoda przynieść mogło.
Rzeczywistość też pokazuje, że nie bardzo
można liczyć na to, co ta rada stać, uchwali.
Ma ona 50 członków, z tego 50 wyższych
urzędników i generałów, 5 wielkich fabrykan-
tów, właścicieli ziemskich, 14 uczonych pisar-
zy, ale także urzędników i 1 malarz-artysta.
Nie ma tam ani jednego robotnika, zastępcy
tej klasy, o którą chodzi i która sama jedy-
nie nas i nasze sprawy potrzebuje.

Zrozumiemy teraz brak zaufania klasy
robotniczej do tej rady stanu i podejrzanie
jej, że to tylko krok wskazany nam, że ma-
ją być wybory w Niemczech, albo że wy-
stąpiono z tymi pismami, aby odwrócić uwagę
robotników od ostatecznego rozwiązania spra-
wy robotczej. W najlepszym razie komisja ta
tylko przyczynia się do odwrócenia tych
wniosków, które choć w części porażdliwy
na nędzę robotniczą, a tak, kto wie, kiedy
to do skutku dojdzie.

A jednak, robotnicy niemiecy widzą
w tem postępowaniu rządu skutek swych do-
tychczasowych zabiegów i cieszą się tym choć
mimo zwycięstwem. A my? Z takim tam
patryzmem, bo my nierychło do tego dojdziemy,
aby się nami w ten sposób zajmowano. Spra-
wa robotnicza u nas w zastopie, ani na krok
się nie porusza, bo nie umiemy sił zgłazić
i jasno a dokładnie żądania nasze do prawa
stawić. W Niemczech pokazało się, że zgoda
i jedność wiodą do celu, że nawet ci, których
uważamy za najpotężniejszych tego świata
muszą dać ucho, gdy okrzyk boleści, skargi
i żalu jest jednogłośnie i potężny. Nam brak
tej łączności, pierwsze dopiero sławimy „na
tej drodze kroki, ale trzeba nam się łazić,
nie wolno czekać, ciągle nad sobą pracować,
nie wierzyć w fałszywość a zawodnych pro-
teków, nie cofać się ani na krok pomnąc, że
wyzwolenie klasy robotniczej może nastąpić
tylko wtedy, gdy oni sami na straży swych
spraw stać będą.

Ze świata.

Ostatnie wybory do parlamentu (rady pa-
stwa, niemieckiego) zadziwiły poniekąd wszyst-
kich. Lud niemiecki bowiem pomimo wszel-
kich obiecanek rządu, że tenże zamie się po-
poproszeniem jego losu, w znacznej większości
osiągnąć się przeciwko dotychczasowej tezo-
polityce. Wszystkie opozycyjne t. j. przeciwe
rządowi stronnictwa, ogromnie wzmożły się
na siłach kosztownych rządowych, w szczególności
za stronnictwo socjalno-demokratyczne. Z o-
gólnej ilości 397 okręgów wyborczych, zna-
ny jest rezultat 388 okręgów. Dotychczas
wybrano 20 socjalistów a oprócz tego w 56
okręgach stają oni do ścisłych wyborów,
które prawdopodobnie odbędą się 1. marca.
12 socjalistów a mianowicie: Liebknecht,
Behla, Singera, Dietza, Metzgera, Geiera,
Schippla, Auera, Stollega, Grillenberga, Vol-
lmarra wybrano w dwóch okręgach jednocze-
śnie. Przypuszczają, że ogólna ilość socjali-
stycznych posłów do parlamentu wyniesie
40 do 50, zamiast 11, którzy byli w ostatnim
parlamentu. Najciekawsze były wybory w Ham-
burgu i Berlinie. W pierwszym z tych miast
wybrano we wszystkich trzech okręgach wy-
borczych socjalistów, w Berlinie zaś socjaliści
otrzymali przeszło połowę wszystkich głosów.
Na 6 okręgów wyborczych w dwóch wybrano
socjalistów i to ogromną większością, w trzech
innych nastąpił ścisły wybór między socja-
listami a wolnomyślnymi, w jednym między
wolnomyślnymi a konserwatystami. Między in-
nymi w drugim okręgu wyborczym berlińskim
odbęda się ścisły wybór między socjalistami
Janiszewskim a profesorem Virchowem, jedynym
z przewodów partii wolnomyślnych. Pierwszy
otrzymał przeszło 19 tysięcy głosów, drugi
zaś 17 tysięcy. Zauważyliśmy przytem, że
poraz trzeci jest również kandydatem polskich
socjalistów w Poznaniu. A jakkolwiek ro-
botnicy polscy pod względem świadomości wy-
trwałości mniej stoją od towarzyszy swoich
niemieckich, w każdym jednak razie widzi-
my

i tu zwrot ku lepszemu. Ostatni bowiem
raz Janiszewski otrzymał w Poznaniu 417
głosów t. j. o 180 więcej niż w r. 1887. W prze-
ciągu ostatnich dni przed wyborami, robotnicy
niezmordowanie rozpowszechniali odezwę, na-
wołującą towarzyszy do łącznego w obro-
nie swych interesów wystąpienia. „Patryo-
tyczni” jednak wyszukiwacze pracującego ludu
polskiego i ich najemne pisanki, żądali w imię
„patryotyzmu”, by robotnik polski głosił
na fabrykanta Cegielskiego, który też został
wybrany. Wreszt jednak głosów socjalistycz-
nych w Poznaniu wykazuje, że robotnicy nasi
coraz bardziej zaczynają rozumieć, że ich bra-
dą są robotnicy wszystkich narodowości, prze-
ciwnikami zaś wszyscy wyszukiwacze pracy
ludowej. Międzynarodową solidarność robotni-
ków stwierdził też zamieszkali w Poznaniu
robotnicy niemiecy, oddając swe głosy na kan-
dydata socjalistów polskich. Jak więc widzi-
my, że ani ubieganie się rządu niemieckiego
o głosy robotników, ani prawa wyjątkowe
nie pomagają, ani krwawe utarczki policyj z ro-
botnikami jak to miało miejsce w Berlinie,
Hamburgu, Frankfurtu, Altonie i wielu innych
miejscowościach, — robotnicy dążą wciąż na-
pród, aż uzyskają należne im prawa.

Coraz bardziej można się przekonać, że
francuski rząd republikański, a względnie
mieszczanstwo francuskie większe posiada
względnie dla na pozór zniechędzonych kan-
dydatów do nieistniejącego tronu królewskiego,
niż dla niejałobniejszych obrońców rzeczy-
pospolitej, robotników francuskich.

Niedawno na przykład, przybył do Paryża
młody książę Orléans, celem wystąpienia do
wojska jak on utrzymuje. Na podstawie je-
dnak tego, że rodziną dawnych królów Francji
wydalono z kraju bez prawa powrotu, zaar-
szowano młodego księcia i skazano go na
najniższą karę, na dwuletnie więzienie. Gdy
rozszedła się wiadomość, że rząd chce go
uścisnąć, postawił socjalistyczny deputowa-
ny Baudin wniosek ukłaskawienia robotników
skazanych za udział w strajkach, który to
wniosek parlament francuski znaczną większo-
ścią odrzucił.

I w Anglii sprawa robotników weszła na
porządek dzienny już pozbaw. Na pierwszym
posiedzeniu królowa kazala odczytać mowę
tronową, w której zapowiada, że rządowi po-
lecia przedłożyć izbie ustawę o poprawie
doli robotniczej a mianowicie: w sprawach
zdrowotnych co do mieszkających robotników,
o odpowiedzialności pracodawcy w razie wypad-
ku i o pracy małolętnych.

A więc uwagę na robotniczo sprawy już
wszędzie zwracają.

Stosunki nasze robotnicze.

W stołecznem mieście Lwowie, można
powiedzieć przy jednej z najciekawszych ulic,
bo przy ulicy Halickiej, znajduje się skład i
pracownia zegarmistrzowska, własność jednej
ze starszych firm, która na tym interesie do-
robiła się już znaczącej fortuny — własność
obecna pana Wacława Grab, przedłożonego kor-
poracji zegarmistrzowskiej. Spodziewający się
wzrostu, że człowiek ten, zawiązujący
swoje obce nielegalne stanowisko, majątek,
sklep i warsztat odziedziczył; przedewszyst-
kiem robotnikom, którzy pracą swoją gorliwą
i umiętą przyczyniali się i przyczyniają do
istnienia jego, — będzie traktował swoich
współpracowników-robotników, przynajmniej
jako niezbędne i polityczne narzędzie.
Niestety, wiadomości, które nas dochodzą
w ostatniej chwili, przekonują nas, iż najrze-
ciejniejszy i nagiortwisty pracownik, nie znaj-
duje tam uznania należnego, i los jego zawisł
jest od humoru i kaprysu pana szubro- czy
pracodawcy. Odtąd rzecz się ma następująco:
Towarzysz K. Palm, pracujący w tym zakładzie
przez kilka lat z rządu, dopominał się zawsze,
iż jedna godzina na porę obowiązuje jest niedo-
stateczną, zwłaszcza dla mieszkających w od-
ległościach dzielnic miasta, a pracujących
jedenaście godzin dziennie, sądził, iż
połtóry godziny wypoczynku obowiądują
nie będzie z uszczerbkiem dla przynajmniej.

Argumenta pana Palm. jednako nie trafiły do przekonania pryncypała pana G., który pomnąc zapewne na ongi istnienie patryjarchalnego stosunku — kiedy to robotnik miał w warsztacie u majstra wikt i mieszkanie (tj. łożyska płatkowe, jedne nad drugimi) po spotygnięciu w kilku minutach podanej mu strawy, miał jeszcze kilkanaście minut — uzupełniających godzinę obiadową — pozostawione do wypoczynku.

Gorzej jednakże miała się sprawa z wypoczynkiem niedzielnym, który nawet najnowszym ustawami robotnikom ma być zapewniony. Pan W. G. żąda od pracujących, aby ci w każdą niedzielę do 12 godzin w południe znajdowali się w pracowni i przez ten czas skuteczniali naprawki zegarów i inne poruczone im czynności. P. Palm, jako robotnik, który wypytując obowiązków chwatał również i przy prawach swoich, spotykał się zawsze z wyrzutami p. G., który stereotypowo powtarzał: „Pan sobie rób ustawy, a ja się trzymam swojego zwyczaju.” Przed paru tygodniami nareszcie — jak się tego spodziewało — przyszło do ostatecznego starcia. Mianowicie w Niedzielę dnia 10. lutego b. r. kiedy jawili się wszyscy trzej towarzysze pracujący w zakładzie pana Grab., rozkazali tenże panu Sobel, aby poszedł w prywatnym domu uregulować zegar, panu Bouval, polecił w pracowni naprawką zegara, zaś panu Palm. oddał paczkę przesyłkową, aby tenże ją nadsyłając przygotował i na pocztę zaniósł. Na uwagę pana Palm., iż czynność ta nie należy do jego obowiązków i że mając ustawą zapewniony wypoczynek niedzielny, wcale nie jest obowiązany jawnie się w pracowni, — oburzenie pana pryncypała Grab. doszło do tego stopnia, iż gorliwie i pracowitemu robotnikowi — panu Palm. — nie zwążając nawet na niekorzystną porę roku, wymógł miejsce.

Komentarzy chyba do tego faktu dawać nie potrzebujemy, ale nasuwa nam się uwaga, iż jeżeli w podobnym warsztacie dziać się mogą takie niesłuszności, o ilek dzieją się gorzej jeszcze w warsztatach innego zawodu.

Upraszamy tedy wszystkich kolegów robotników, aby donieśli o wszelkich podobnych nadużyciach, abyśmy mogli o nich powiadomić ogół publiczności i dotyczące władze, któreby się może postaraly o ukroczenie podobnych wykroczeń.

Nie możemy się powstrzymać w końcu od podania charakterystycznego sposobu wypłaty robotnikom w pracowni pana Grab., i tak p. Palm. odbiera swoją wypłatę we środę; p. Sobel. we czwartek; zaś p. Bov. w niedzielę na 5 minut przed 12. g. w południe, tj. przed wyjściem z interesu. O ile nam wiadomo, według prawomocnej ustawy, każdy robotnik powinien być wypłacony do godz. 6. wieczór w sobotę.

Widomemu jest nam również iż p. Palm. przewodniczący towarzyszy zegarmistrzów, mając przykre doświadczenie na sobie, chciał od podobnych zajęć wstrzymać kolegów, uduł się z przedstawieniem rzecy do p. inspektora przemysł. Nawratiła, który przyrzekł sprawę rozpatrzyć i wydać do właściwych prawowi pocięzenie, iż robotnikom nie mają prawa zatrudniać ani przyzywać mywać w niedzielę i że robotnik, który bez przerwy pracuje ponad 6 godzin, zwłaszcza siedząc, ma prawo mieć przyznanej poł godziny wśród tego czasu na przechadzkę, oprócz obiadowej przerwy.

Od Administracyi.

Towarzysze! Gdziekolwiek zachodzie do lokalów publicznych, wszędzie domagacie się „Robotnik!”, bo chodzi o to, aby z niedolą robotniczą zaznajamiać wszystkie warstwy społeczeństwa. „Robotnik!”, jak to w uwadze obok tytułu wyrażono, kosztuje we Lwowie rocznie 1 złr. 20 ct., półrocznie 60 ct., kwartalnie 30 ct. a numer pojedynczy kosztuje 6 ct. Na prowincyi, w ogóle

w państwie austriackiem wynosi cena roczna 1 złr. 80 ct., półroczna 75 ct., kwartalna 40 ct.

Jest to cena najniższa jaką znamy między pisaniami robotniczymi w Austrii, a więc prosimy towarzyszy aby się o rozszerzenie tego pisma starali.

SPRAWY BIEŻĄCE.

Dłaście posłów o sprawy robotnicze okazują następujący telegram:

„Wiedeń 12. Lutego. Zapowiedziane na dzisiaj posiedzenie komisji robotniczej nie przyszło do skutku, bo oprócz przewodniczącego posła Adama i posła Pernerstorfiera nikt się nie zjawił w dotyczącej sali.”

A gdzie postowie z Gałeyi należący do tej komisji?

Statuta kas dla chorych potwierdzone przez namiesztwo należą do magistratu od listopada. Na odnośną prośbę Wydziału przewodniczących towarzyszy, oświadczył p. prezydent Mochnacki, że takowe niebawem zostaną kase.

Bazary robotnicze. Za granicą istnieją stowarzyszenia czyli bazy gdzie robotnicy sami swoje wyroby sprzedają. Bazary te cieszą się powodzeniem i dobrą sławą. Niedawno temu wysłało sprawozdanie domu robotniczego w Gandawie w Belgii. Sprzedano towarów za 300 tysięcy złr., czysty dochód wynosił 82 tysięcy a z tego robotnicy podzielili między siebie 62 tysięcy a 20 tysięcy prześlano do funduszu zapasowego.

Co do kwietnia tego lata wiedeńskie trzeba, w Wiedniu naprzykład uchwalilo do tej pory 70 tysięcy czeladników w dzień ten nie pracować a oddać się poważnym i spokojnym naradom nad swoją dolą.

Rada stanu w Berlinie postanowiła zaprosić 7. robotników jako rzeczoznawców, lecz tylko z głosem doradczym.

Podczas wyborów w Niemczech (patrz Ze świata) działy się różne nadużycia. Policja nie pozwalała zgromadzić robotnikom, którzy w Niemczech mają prawo głosowania, rozpędzała ich zebrania, a dopiero odwołania się do ministra odnosiły pożądaną skutec. Ministerstwo sądziło bowiem, że gdy ustawy wyjątkowe w radzie państwa upadły, gdy cesarz owe patenta w sprawach robotniczych wydał, to nie można robotników za nie uważać, ale trzeba się z nimi liczyć, aby głosowali wedle myśli rządu. Gdzie jednak nie było czasu na odwołanie się tam szukano innych sposobów do naradzania się.

I tak n. p. niedaleko granicy Belgii chcieli robotnicy niemieccy odbyć zgromadzenie. Zabroniono im, więc przenieśli się na ziemię belgijską, tam się chcieli naradzać, ba, ale weszli z deszczu pod rynek, bo Belgia nie chce mieć z Niemcami do czynienia, musieli ich zagnanie wytransportować.

W samym Berlinie arczowano w dzień wyborów trzech posłów holenderskiej izby, którzy będąc przywódcami klasy robotniczej u siebie, chcieli widzieć przebieg wyborów w Berlinie. Na drugi dzień po wyborach (21. lutego) uwolniono ich, ale pociągami natychmiast Berlin opuścili.

Ze Stowarzyszeń. Walne Zgromadzenie „Kasy chorych” towarzyszy zegarmistrzów z roku 1889., odbyło się dnia 9. lutego 1890. pod przewodnictwem p. K. Palmanna. Dochody w tym roku wynosiły 188 złr. 53 ct., rozchodu 58 złr. 27 ct. Ogólny majątek wynosił 483 złr. 47 ct. Czynniki członków należało do Stowarzyszenia 86. Słabych było 8. Zapomogi tygodniowe podniesiono z 4 na 5 złr. Stowarzyszenie jednak nie opłaca lekarzy ani też nie daje lekarstw.

Niedzielnarodowa rada która się ma zebrać w Berlinie ma być raczej samym zawodowym pytaniem poświęconą, nie będzie tam w ogóle mowy o prawach politycznych. Powołani zostają rzeczoznawcy z różnych gałęzi pracy ludzkiej. W obec tego, że rada ta, na którą Niemcy już w okólniku w styczniu rozesłanym przygotowywały, zbierze się bardzo wcześnie; Szwajcaryja odroczyła zjazd który na 5. maja do Berna był zwołany. A szkoda

bo jak z programu zobaczymy, rząd Szwajcaryi dobrze rzec rozumie.

Rząd szwajcarski zaprasza gabinety państw europejskich do wzięcia udziału w międzynarodowej naradzie z dnia 5. maja, równocześnie przedłożył im następujący program;

I. Zakaz pracy niedzielnej. — a) O ile można ograniczyć pracę niedzielą? b) Przy których przedsiębiorstwach przerwy lub ograniczenia pracy niedzielnej wręcz są niemożliwemi?

II. Oznaczenie najniższego wieku, w którym można dzieci dopuścić do roboty fabrycznych. — a) Czy w ogóle można oznaczyć taki wiek najniższy? b) Czy wiek ten równy był może we wszystkich krajach, czy też rozmaitym według warunków ciepłoty? c) Czy wyjątkowe dopuszczenie niższego wieku, niż przepisowy, może usłupić we wyjątkowych wypadkach?

III. Oznaczenie najdłuższej dziennej pracy (maksimum) dla małoletnich robotników. — a) Czy maksimum da się oznaczyć, włącznie lub wyłącznie godzin obowiązkowej nanki szkolnej? b) Czy maksimum ma się stosować do różnych stopni wieku? c) Ile godzin dziennej pracy ma ono wynosić?

IV. Zakaz zatrudnienia dzieci i kobiet w zakładach fabrycznych poszczególnie niebezpiecznych lub szkodliwych dla zdrowia. — a) Czy zakaz taki jest niezbędnie konieczny? b) Czy chodził tam ma być bezwarunkowy, zupełny czy też o warunkowy, częściowy zakaz? c) Wymienienie zakładów i gałęzi przemysłu, szkodliwych lub niebezpiecznych dla zdrowia, życia robotników.

V. Ograniczenie pracy nocnej dla dzieci i kobiet. — a) Czy wykłaczć trzeba zupełnie lub częściowo dzieci z pracy nocnej? Pod jakimi warunkami można je częściowo do niej dopuścić? b) Czy kobiety bez względu na wiek mają być wykluczone od pracy nocnej? W razie dopuszczenia, czy trzeba zarządzić pewne ograniczenia? c) Które godziny doby są nocnymi godzinami?

VI. Wykonanie uchwalonych punktów: a) Jakich rodzajów przemysłu tyczą się uchwały kongresu? b) Czy wykonanie uchwał ma się rozpocząć w ściśle oznaczonym czasie? c) Jakich środków należy się chwycić, aby uchwałom zapewnić przeprowadzenie? d) Czy z góry należy oznaczyć stałe okresy narad, w których wezmą udział delegaci państw? e) Jakie będą zadania tych narad.

Program obfity a wiele drażliwych braków obejmuje. Lecz narada ta zdaje się do skutku nie przyjdzie w obec narady w Berlinie.

Kwestyonaryusz.

Pod tą rubryką będziemy umieszczali pytania w sprawach robotniczych. *Każdy chętny chceć nam przesłać odpowiedzi, a my z tego utworzymy całość i ogłosimy. Za utrzymywanie w tajemnicy imion nadających odpowiedzi, lub w ogóle uwagi, ręczy Komitet redakcyjny.*

1) Ile w danej pracowni, zajętych jest towarzyszy a ile przy tem chłopców utrzymuje majster lub przedsiębiorca?

2) Jaki jest wiek chłopców?

3) Czy w pracowni zajęta są także kobiety i jak są wynagradzane w stosunku do mężczyzn?

Na to pytanie prosimy o odpowiedź.

Nadto jednak raczą towarzysze nam donosić o rozwoju swoich stowarzyszeń, o ich brakach jak w ogóle o wszelkich nadużyciach, czy to władzy przemysłowej, czy pracodawców.

W biurze naszej redakcyi (Chorążczyzna 6.) między 8 — 10 rano a 2 — 3 po południu codziennie, w Niedzielę zaś od 10 rano do 12 udzielamy wyjaśnień, rad i potrzebnych wskazywek.

Adres Redakcyi i Administracyi:
Chorążczyzna 6. w parterze.